

STANISŁAW KOWALIK



**CO TO ZNACZY,
ŻE PSYCHOLOGIA JEST NAUKĄ SPOŁECZNĄ?
PRÓBA ODPOWIEDZI NA PYTANIE
POPRAWIEZ PSYCHOLOGICZNĄ ANALIZĘ
MIGRACJI ARABSKIEJ DO EUROPY**

ABSTRACT. Stanisław Kowalik, *Co to znaczy, że psychologia jest nauką społeczną? Próba odpowiedzi na pytanie poprzez psychologiczną analizę migracji arabskiej do Europy* [What does it mean that psychology is a social science? An attempt at answering the question through a psychological analysis of Arab migration to Europe] edited by A. Jasielska, M. Obrębska, „Człowiek i Społeczeństwo” vol. XLV: *Oblicza współczesności. Perspektywa psychologiczna* [Faces of modernity. A psychological perspective], Poznań 2018, pp. 19-46, Adam Mickiewicz University. Faculty of Social Sciences Press. ISSN 0239-3271.

Psychological research rarely undertakes macrosocial issues. An analysis of the specificity of research conducted in the framework of social sciences revealed that incorporating psychology into them is not only possible but also desirable if, while studying these macrosocial phenomena and processes, scientists take into account biological and social factors as well. Basing on the conceptions of evolutionary psychology and the findings of research on the situation of migrants from Arab countries to Europe, it has been shown what value resorting to psychological knowledge in the search for the solution to migration problems may have.

Stanisław Kowalik, Katedra Adaptowanej Aktywności Fizycznej, Akademia Wychowania Fizycznego im. Eugeniusza Piaseckiego, ul. Królowej Jadwigi 27/39, 61-871 Poznań, e-mail: stanislaw.kowalik@wf.poznan.pl

Skąd biorą się wątpliwości, że psychologia nie powinna zajmować się badaniem zjawisk i procesów makrospołecznych?

W ponad 140-letniej historii psychologia niezbyt często miała okazję sprawdzić własną wartość jako nauka społeczna. Chodzi mi o jej rolę w tłumaczeniu szczególnie tych procesów społecznych, które można uznać za spektakularne, czyli doprowadzające w sposób nieoczekiwany do zasadniczych zmian w życiu społecznym. Można oczywiście twierdzić, że nie jest to zadanie psychologii. Ten obowiązek mają do spełnienia inne nauki społeczne, a szczególnie socjologia. Jeśli jednak uświadomimy sobie, że radykalne zmiany społeczne często pozostawiają wyraźne ślady w życiu pojedynczych ludzi, to skupienie się psychologii na tej problematyce wydaje się niezbędne. Jej powstanie poprzedziło o trzydzieści lat wybuch I wojny światowej, można więc zrozumieć, że zainteresowanie psychologii tym zdarzeniem politycznym było nikłe. Ważniejsze było wówczas doprecyzowanie własnej tożsamości naukowej niż wykazywanie swej wartości w tłumaczeniu tak złożonego problemu społecznego. Co prawda, Gustaw Le Bon i Gustaw Tarde zwrócili wówczas uwagę na możliwość psychologicznych analiz masowych ruchów społecznych, trzeba jednak pamiętać, że ich koncepcje powstały poza środowiskiem psychologów. Psychologia będąca dopiero w fazie konstituowania się – kiedy jeszcze nie było wiadomo, czy należy ją zaliczyć do nauk społecznych, czy też umiejscowić ją wśród nauk biologicznych – nie była gotowa do zajęcia się zagadnieniem, które można określić jako ogólnoswiatowe szaleństwo.

Niedługo później doszło jednak do II wojny światowej i reakcja psychologii na ten kataklizm społeczny była już zdecydowanie inna. Dla wielu psychologów wytłumaczenie tego wydarzenia społecznego stało się istotnym wyzwaniem naukowym. Warto przypomnieć, że sam Zygmunt Freud pod wpływem doświadczeń wojennych uznał za stosowne uzupełnić własną koncepcję psychoanalityczną o dodanie do niej popędu śmierci (Thanatos). To uzupełnienie było ważne, jeśli chodzi o próbę wyjaśnienia ujawniającej się agresji ludzi w czasie działań wojennych. Odpowiedzialnością za takie postępowanie został obarczony człowiek, a dokładnie – jego biologiczne dyspozycje. Zdaniem Freuda każdy z nas jest nosicielem Thanatosa jako wrodzonej dyspozycji do niszczenia innych, która – na szczęście – jest tłumiona przez kulturę i jej normy współżycia społecznego. Wystarczy jednak, że normy i wartości społeczne ulegają osłabieniu, i natychmiast pojawia się

groźba wzajemnego niszczenia siebie. II wojna światowa i wcześniejsze konflikty zbrojne stały się od tego momentu psychologicznie zrozumiałe – to wrodzone popędy ludzi i niedostateczna socjalizacja kulturowa są powodem tych nieszczęść społecznych (Thompson, 1966).

Z niewystarczalności takiego tłumaczenia zbrodni II wojny światowej zaczęło sobie zdawać sprawę wielu innych psychologów. Przy czym – podobnie jak Freud – skupili się oni na poszukiwaniu psychologicznych przyczyn kolejnej wojny. Erich Fromm (1970) upatrywał ich przede wszystkim w nieprzygotowaniu ludzi do podmiotowego zagospodarowania własnej wolności. Theodor W. Adorno ze współpracownikami (1950) twierdzili, że za powstanie zbrodni faszystowskich „winę” ponosi osobowość autorytarna, a więc ukształtowana w procesie wychowania, skłonność do posłuszeństwa wobec silniejszych i rozładowywanie własnych frustracji okrucieństwem wobec słabszych. Ciekawym wątkiem podjętym w tym samym, powojennym okresie było obciążanie odpowiedzialnością Adolfa Hitlera. Zwracano uwagę, że ze względu na charyzmatyczne zdolności do porywania za sobą ludzi i doświadczanie we wczesnym dzieciństwie krzywdy ze strony żydów doprowadził on do Holokaustu. W tym przypadku wojna została jednak zredukowana wyłącznie do „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”, a resztę sprawców tej zbrodni potraktowano jako biernych wykonawców woli Hitlera (Rosenbaum, 2001).

Niezależnie od różnic w ukazywaniu konkretnych mechanizmów psychologicznych, które miały uczestniczyć w doprowadzeniu do wojny światowej, psychologowie zajmujący się tą kwestią w jednej sprawie byli zgodni – najpierw warunki społeczne przygotowywały ludzi w odpowiedni sposób (wytwarzały w nich określone nastawienia, tworzyły poznawcze schematy interpretacji zdarzeń, kształtowały cechy osobowości), aby w określonym momencie historycznym jednostki udzielały podobnych odpowiedzi na zaistniałą sytuację. Niestety, przedstawione próby psychologicznego tłumaczenia II wojny światowej spotkały się z dość powszechną krytyką historyków, socjologów, politologów i filozofów. Uznano je za nienaukowe, często ośmieszano, posądzano o nadmierny redukcjonizm i nieuprawnione psychologizowanie w wyjaśnianiu spraw, w których czynniki psychologiczne są bez znaczenia. Jeszcze nie tak dawno – tym razem biolog – Pierre L. van den Berghe (1991, s. 323) na temat tego typu badań napisał, co następuje: „ich tak zwane koncepcje i teorie są zazwyczaj powtórzeniem starych idei, pretensjonalnymi banałami, lub nawet gorzej, pompatycznymi nonsensami”. Często krytyka ta wynikała z powierzchownego odczytywania prac psychologów, ze sprowadzania

ich propozycji teoretycznych do uwypuklenia jednego tylko mechanizmu przyczynowo-skutkowego. Mimo to ośmieszona w ten sposób psychologia generalnie uznała własną bezwartościowość w tłumaczeniu zjawisk i procesów społecznych. Od tej pory unikała „jak diabeł święconej wody” wikłania się w rozważania o tych sprawach.

W zasadzie kolejne wielkie zmiany społeczne, jakie zachodziły na świecie po wojnie, już nie angażowały psychologów w proces ich wyjaśniania. Bez rezonansu psychologicznego przeszedł proces dekolonizacji i powstanie tzw. państw trzeciego świata. Psycholodzy mieli też niewiele do powiedzenia (poza tymi, którzy zajmowali się socjalizacją) na temat ruchów młodzieżowych, jakie przetoczyły się przez świat pod koniec lat sześćdziesiątych i na początku lat siedemdziesiątych XX w. (chyba że uwypuklona zostanie rola wybitnego psychologa amerykańskiego Timothy’ego Leary’ego jako twórcy ruchu hippisowskiego). Bez większego echa w ukierunkowaniu badań psychologicznych został zamknięty okres rozpadu na świecie państw komunistycznych – i chociaż resztki tej formacji jeszcze istnieją, to nie sądzę, aby psycholodzy byli zainteresowani tą kwestią.

Obecnie na całym świecie zachodzą ważne zmiany społeczne, nazywane ogólnie procesem globalizacji. Zajmują się nią intensywnie prawie wszystkie nauki społeczne: socjologia, etnologia, politologia, ekonomia, pedagogika, kulturoznawstwo. Psychologia także wykazuje pewne zainteresowanie globalizacją, jednak jest to tylko niewielki margines prowadzonych badań w porównaniu z zafascynowaniem badaniami nad mózgiem, poszukiwaniem wzajemnych oddziaływań genów i środowiska warunkujących rozwój człowieka, kształtowaniem się i wypełnianiem regulacyjnych funkcji przez wiedzę posiadaną przez człowieka, uwarunkowaniami zaburzeń psychicznych i możliwościami ich usuwania. Większość z tych badań realizuje się w taki sposób, aby dojść do odkrycia uniwersalnych prawidłowości funkcjonowania człowieka, a więc wykazania przy okazji, że staje się on w swoim rozwoju coraz bardziej autonomiczny, niezależny od wpływów zewnętrznych. Kto uważa, że jest inaczej, nie może liczyć na akceptację środowiska psychologów. Jego zainteresowania będą bagatelizowane, a nawet ośmieszane, jako nienaukowe spekulacje. Doszło więc do sytuacji paradoksalnej. Po wojnie to inni krytykowali badania psychologiczne nad procesami społecznymi w skali makro. Obecnie czynią to sami psycholodzy.

Z pewnością można byłoby pogodzić się z tym stanowiskiem, gdyby nie dwa fakty. Pierwszy z nich dotyczy tego, że w analizach procesu globalizacji podejmowana jest problematyka psychologiczna, chociaż podejmują ją jednak niepsycholodzy. Można je znaleźć w opracowaniach socjologów,

pedagogów, a nawet ekonomistów. Widocznie jest ona na tyle ważna, że nie można się bez niej obejść. Drugi fakt to zmiany, jakie następują w ostatnich latach w samej psychologii. W latach siedemdziesiątych XX w. zaczęły się wyodrębniać takie subdyscypliny, jak: psychologia międzykulturowa, psychologia ekonomiczna, psychologia polityczna. Każda z nich podejmuje ambitne próby przewyciężenia jednostkowej perspektywy badawczej i często prowadzi analizy psychologiczne procesów makrospołecznych (Teo, 2010). Poza tym rozwijana jest w wielu krajach psychologia etniczna, nazywana również psychologią społeczności lokalnych, która wprost wskazuje na ograniczenia programów badawczych lansowanych przez psychologię głównego nurtu (można ją też nazwać psychologią cywilizacji zachodniej) (Pankalla i Kilian, 2018). Nie chcę tutaj być apologetą tego nurtu badań, o którym niektórzy psychologowie twierdzą, że jest to pomyłka naukowa. Warto jednak – tak sądzę – przyjrzeć się całej sprawie raz jeszcze. Myślę, że dalsza analiza stanie się bardziej klarowna, gdy podejmę próbę odpowiedzi na następujące pytanie:

Jak można określać psychologię jako naukę społeczną?

Na postawione pytanie można udzielić odpowiedzi z mniejszą lub większą wnikliwością. Najczęściej wybierana jest odpowiedź o niewielkiej wnikliwości. Nawiązując do podziału dyscyplin naukowych, określa się psychologię jako naukę zajmującą się funkcjonowaniem jednostek. One są obiektem badań psychologicznych. Jedynie psychologia społeczna jako dział psychologii wykracza poza ten obszar indywidualnych obiektów badawczych i w obrębie jej zainteresowań znajdują się także diady i małe grupy społeczne. Inne nauki społeczne – z socjologią na czele – zajmują się zbiorowościami ludzi (Howarth, 2006). Problem polega na tym, że w ramach socjologii także wyodrębnia się psychologię społeczną (nazywaną też socjopsychologią albo socjologią mikrostruktur społecznych), skoncentrowaną na badaniu małych grup społecznych. Granica między psychologią i socjologią jest więc rozmyta i ciągle toczony są spory o to, która z tych nauk jest bardziej kompetentna do zajmowania się tymi obiektami badań (Good, 2000). Generalnie jednak należy uznać, że psychologia jako całość nie jest nauką społeczną, co najwyżej bierze niekiedy pod uwagę niektóre obiekty społeczne, o ile mogą one determinować funkcjonowanie pojedynczych osób.

Jeśli pominiemy upowszechnione w świadomości badaczy reprezentujących psychologię i inne nauki społeczne podziały obiektów własnych

badania i postaramy się rozpatrzyć postawiony problem z nieco większą wnikliwością, wówczas okaże się, że cały problem nie jest tak jednoznaczny i ma poważniejsze podłoże. Chodzi oczywiście o wspomnianą w poprzednim paragrafie kwestię uprawnień psychologii do wyjaśniania przebiegu życia społecznego w oparciu o ustalone przez nią prawidłowości funkcjonowania jednostek, a także uprawnienia socjologii do wyjaśniania funkcjonowania jednostek w oparciu o odkryte przez nią prawa organizujące życie społeczne. Od wielu lat toczony jest spór między zwolennikami indywidualizmu i holizmu w tej sprawie (Watkins, 2001). Psycholodzy częściej wybierają pierwszą, indywidualistyczną opcję w tym sporze. Ich zdaniem na całość życia społecznego składają się pojedyncze jednostki, których funkcjonowanie zdeterminowane jest prawidłowościami psychologicznymi, a więc w konsekwencji nie tylko życie indywidualne ludzi, ale także życie społeczne można wyjaśniać poprzez odwołanie się do tych prawidłowości. Odwrotnie widzą ten problem przedstawiciele nauk społecznych (szczególnie zaś socjologów). Przyjmują oni założenie, że bez odwołania do bardziej ogólnych prawidłowości rządzących życiem społecznym nie jesteśmy w stanie zrozumieć w pełni ani procesów społecznych, ani funkcjonowania pojedynczych indywidualów.

Rozstrzygnięcie tej filozoficznej kontrowersji ma poważne konsekwencje dla psychologii i socjologii. W końcu wybór holizmu albo indywidualizmu jako podstawy prowadzenia badań w naukach społecznych dotyczy kwestii uznania możliwości sprawowania kontroli nad przebiegiem życia społecznego i życia indywidualnych osób. Uznanie, że prawa psychologiczne decydują o przebiegu procesów społecznych, sprawiałoby, że psychologię należałoby włączyć do nauk społecznych, ale dodatkowo należałoby przypisać jej centralną rolę w tych naukach. Wydaje się jednak, że okres myślenia dychotomicznego typu: albo indywidualizm, albo holizm został w naukach społecznych przewyższony. W ostatnich latach problem ten formułowany jest inaczej. Zamiast dychotomicznego myślenia wprowadzane jest myślenie dymensjonalne (Causgrove Dunn, Cairney i Zimmer, 2016). Zgodnie z nim indywidualizm i holizm są tylko krańcami dymensji, która pozwala określić stopień, w jakim jednostki mogą sprawować kontrolę nad własnym życiem i życiem społecznym, oraz odwrotnie, w jakim stopniu zorganizowane zbiorowości ludzi sprawują kontrolę nad sobą jako całością oraz są zdolne do kontrolowania życia indywidualnego poszczególnych ludzi (Witkowski, 2015). Nie musi więc być tak, że psycholodzy muszą koniecznie uznać założenia holizmu, aby można było przypisać atrybut przynależności do nauk społecznych.

Niestety, często badania psychologów prowadzone są w taki sposób, jakby to środowisko naukowe nie zdawało sobie sprawy z dokonującej się zmiany założeń przyjmowanych przez nauki społeczne. Może o tym świadczyć wyraźne przesunięcie zainteresowań badawczych w kierunku biologicznych podstaw funkcjonowania człowieka (psychobiologia, neuro-nauka, psychologia ewolucyjna). Psychologia, odrzucona kiedyś przez nauki społeczne, próbuje „zadomowić się” w nowym, biologicznym środowisku badaczy w przekonaniu, że dzięki temu będzie miała większe szanse na wyjaśnianie funkcjonowania jednostek ludzkich. Dzięki temu jednak sama wyklucza się z obszaru nauk społecznych, ogranicza kontakty z filozofią, socjologią, antropologią kulturową, pedagogiką, językoznawstwem, historią.

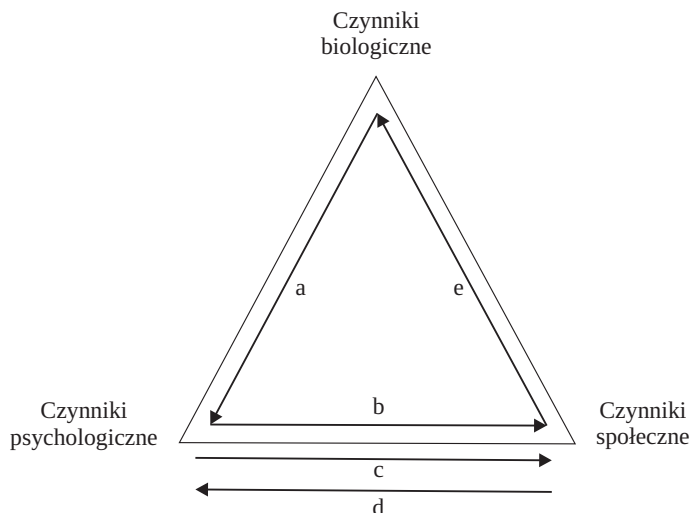
Wskazana tendencja ma jednak nie tylko wady, ma też zalety. Stwarza bowiem możliwość wzbogacenia oferty psychologii formułowanej pod adresem nauk społecznych. Jej propozycja polega na wykazaniu, że życie społeczne ludzi może być determinowane zarówno prawami psychologicznymi i socjologicznymi, jak i prawami biologicznymi (Franks, 2013). Szczególnie rozwój psychologii ewolucyjnej wykazuje, że spojrzenie psychobiologiczne może istotnie wzbogacić nasze rozumienie rozwoju społecznego, zmiany społecznej, stabilizacji życia społecznego. W tym podejściu badawczym chodzi o wykazanie, że przebieg życia społecznego nie jest determinowany bezpośrednio przez poszczególnych ludzi wchodzących w skład zbiorowości zorganizowanej, ale w jakimś stopniu ludzie ci są pośredniczącą siłą, która zapewnia wpływ czynników biologicznych na kształt życia społecznego. Można powiedzieć dokładniej, że istnieją biologiczne – utrwalone w przekazie genetycznym – wzorce funkcjonowania ludzi, które zostały wcześniej wyselekcjonowane w poprzednich pokoleniach jako adaptacyjne dla życia społecznego, a pojedyncze osoby, posługując się tymi wzorcami, gwarantują sobie skuteczną adaptację do otoczenia społecznego. Jednocześnie upowszechnienie takich samych wzorców wśród wielu ludzi może być ważnym ułatwieniem dla tworzenia się określonych organizacji życia społecznego (Kowalik, 2018).

Opracowano przynajmniej kilka modeli teoretycznych funkcjonowania społecznego ludzi, które konkretyzują powyższe założenia (Blair i Raver, 2012; Kandler i Perreault, 2012; Smuts, 2013). Nie ma potrzeby omawiania ich w tym miejscu. Natomiast ważne jest w nich to, że każdy z tych modeli uwypukla jakieś konkretne dymensje, które uznaje za istotne dla sprawowania kontroli zarówno nad przebiegiem życia indywidualnych osób, jak i nad życiem społecznym. Różnica w podejściu do analizowanego problemu oparte na badaniu obiektów indywidualnych i społecznych oraz wyjaśnianiu

ich funkcjonowania na podstawie prawidłowości psychologicznych lub społecznych a poszukiwaniem wspólnych dymensji, które łączą ze sobą obie realności, jest zasadnicza. W tym ostatnim przypadku wyodrębnione dymensje powinny:

- mieć uzasadnienie biologiczne dla zaistnienia i upowszechnienia ze względu na pełnienie funkcji adaptacyjnych;
- jednocześnie determinować funkcjonowanie pojedynczych osób oraz organizację życia społecznego;
- charakteryzować się wysokim poziomem wrażliwości na zmiany zachodzące w życiu jednostek oraz w życiu społecznym.

Dotychczasowa analiza problemu doprowadziła do ustaleń, które graficznie przedstawiam na rysunku 1.



Rysunek 1. Przestrzeń wymiarów funkcjonowania psychologicznego ludzi w życiu społecznym i biologicznym

Źródło: opracowanie własne.

Komentując powyższy rysunek, można uwypuklić kilka spraw. Po pierwsze, czynniki biologiczne rozumiane tutaj jako wyposażenie genetyczne ludzi, które zostało w nich utrwalone w procesie ewolucji, mogą oddziaływać na organizację życia społecznego tylko za pośrednictwem jednostek, które w tym życiu uczestniczą (strzałka a i b). Po drugie, czynniki społeczne traktowane jako ponadindywidualne regulatory życia społecznego (prawo, obyczaje, tradycje, doktryny światopoglądowe – mówiąc ogólnie, kultura) zwrótnie oddziałują na indywidualne funkcjonowanie ludzi (strzałka c).

Po trzecie, dzięki zdobywanym doświadczeniom (możliwie często powtarzającym się i odpowiednio intensywnym), związanym z możliwościami sprawowania skutecznej kontroli nad własnym życiem i życiem społecznym, tworzą się szczególne właściwości, które przyczyniają się do stabilizacji życia jednostek i życia społecznego (strzałka d). Wreszcie właściwości, które w sposób szczególnie dobry ułatwiają wzajemne dopasowanie funkcjonalne jednostek i wspólnot, mogą być włączane w skład biologicznych determinant określających życie jednostek (strzałka e). Propozycja dymensjonalnego myślenia przedstawiona na rysunku 1 przyjmuje istnienie systemu wzajemnego uwarunkowania życia jednostek i zbiorowości ludzkich. Można też powiedzieć inaczej, bardziej tradycyjnie: modyfikacje zachodzące na poziomie makro wywołują zmiany na poziomie mikro, a te z kolei znów mogą prowadzić do zmian na poziomie makro (przy mediacyjnym współdziałaniu poziomu biologicznego). W ten sposób dylemat między indywidualizmem i holizmem zostaje zlikwidowany (Van Bavel i Grow, 2017).

Przeprowadzona analiza wykazała, że psychologię można traktować jako ważny składnik nauk społecznych, jeśli będzie realizowała w pełni przedstawiony program badawczy. Jej specyficzny wkład do tych nauk mógłby polegać na ustalaniu:

- dzięki jakim właściwościom jednostek może być sprawowana kontrola nad przebiegiem życia społecznego (stabilizująca je albo modyfikująca);
- dzięki jakim właściwościom jednostek możliwe jest sprawowanie kontroli nad przebiegiem ich życia przez czynniki ponadindywidualne, czyli społeczno-kulturowe;
- w jaki sposób i w jakim stopniu w sprawowaniu wzajemnej kontroli nad życiem jednostkowym i społecznym uczestniczą czynniki biologiczne.

Zdaję sobie sprawę z tego, że podane standardy pozwalające rozstrzygać, czy psychologia jest nauką społeczną, mają charakter akademickich spekulacji. Z pewnością mogą one pełnić funkcję zachęcania psychologów do poszerzenia zakresu własnych badań, ale to nie wystarczy. Moja propozycja powinna być bardziej ukonkretniona i uwiarygodniona w tym sensie, że pozwoli pokazać korzyści, jakie z niej wynikają dla wzbogacenia wiedzy o życiu jednostek i społeczności. Jak wcześniej już wspomniałem, sprawą kluczową dla współczesnego życia jest wdrażanie zupełnie nowej formy organizacji społeczeństw, określonej jako globalizacja. Chciałbym więc podjąć próbę sprawdzenia mojej propozycji badawczej w odniesieniu do tego procesu społecznego. Przy czym nie chcę go analizować w całości, ale poprzestanę na jednym jego aspekcie – migracji ludności arabskiej do Europy. Stawiam więc w tym opracowaniu kolejne pytanie:

Co oferuje bio-socjo-psychologiczny punkt widzenia dla rozumienia procesów migracyjnych?

W innym miejscu szczegółowo scharakteryzowałem proces globalizacji (Kowalik, 2015). Tutaj więc tylko przypomnę, że zazwyczaj określa się ją jako intencjonalne tworzenie takiej organizacji życia społecznego, która ma przyczynić się do wzrostu dobrobytu ludzi na całym świecie poprzez promowanie ujednoczonych i racjonalnych wzorców życia uzasadnionych aktualną wiedzą naukową (społeczeństwo wiedzy) i niwelowanie wszelkich barier, które utrudniają rozwój indywidualny i społeczny. Ten szczytny cel globalizacji nie spotyka się jednak z powszechną akceptacją społeczną. Podkreśla się, że globalizacja jest procesem wymuszonym przez społeczeństwa bardziej zaawansowane w rozwoju ekonomicznym na innych, słabiej rozwiniętych. W tym kontekście można przypomnieć wypowiedź prominentnego polityka Stanów Zjednoczonych Newtona Gingricha: „Tylko Amerykanie są upoważnieni do tego, aby wprowadzić własną kulturę jako cywilizację globalną. Gdyby nie aktywne angażowanie się Amerykanów, to cały świat zostałby zdominowany przez brutalność, przemoc i dyktatury polityczne” (cyt. za: Ghaffaury i Fadardi, 2010, s. 1962). Obywatele wielu państw domagają się respektowania ich woli w kreowaniu tej nowej formy ładu społecznego (np. liczne ruchy ekologiczne). Przeciwstawiają się unitaryzmowi globalizacyjnemu, który nie tylko doprowadza do ujednoczenia gospodarek na całym świecie (poprzez rozwój korporacji bankowych), ale też dąży do likwidacji społeczeństw narodowych, upraszcza systemy wartości społecznych, narzuca jeden wspólny dla wszystkich sposób poprawnego myślenia o rzeczywistości. Można powiedzieć, że zasadniczą osią sporu wywołanego przez globalizację jest kwestia, o której mówiłem w poprzednim paragrafie – narzucanie kontroli przez globalną organizację życia społecznego wszystkim jednostkom i jednocześnie pozbawianie ich jakiegokolwiek kontroli nad przebiegiem procesów globalizacyjnych.

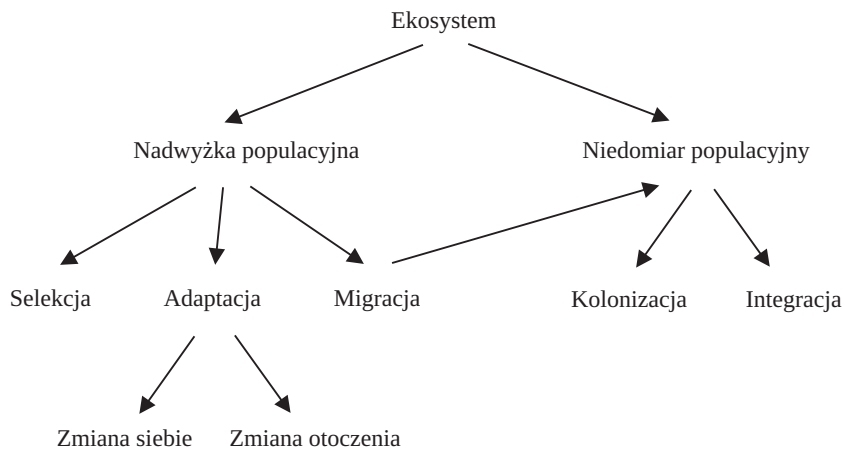
Najdobitniejszy rezultat procesów globalizacyjnych pojawił się w związku z wdrożeniem jednej z najważniejszych idei nowego porządku społecznego, polegającej na ułatwieniu możliwości przemieszczania się ludzi na obszarze całego globu (Furnham, 2010). Zachęciło to wielu ludzi do migracji. Przy czym przyjęła ona charakter niezrównoważony. Znacznie więcej ludzi zamieszkujących kraje zacofane gospodarczo pojawiło się w krajach wysoko rozwiniętych. Mniej ludzi zaczęło podążać w kierunku

odwrotnym. Procesy migracyjne osiągnęły swoje apogeum w roku 2015 w związku z migracją ludności krajów arabskich do Europy Zachodniej. Wśród różnorodnych tłumaczeń tego zjawiska – głównie socjologicznych i politologicznych – brakuje analiz psychologicznych (Carr, 2010). Chodzi mi tutaj o takie wyjaśnienia, które spełniałyby wskazane wcześniej postulaty prowadzenia badań psychologicznych nad procesami makrosocjalnymi. Zgodnie z jednym z tych postulatów wyjaśnienia psychologiczne nie powinny pomijać biologicznych regulatorów funkcjonowania ludzi. Dlatego od tej sprawy chciałbym rozpocząć analizę procesów migracyjnych zachodzących na terenie Europy.

Inspirujące może być odwołanie się do koncepcji ewolucji, jaką sformułował Karol Darwin. Odkryte przez niego prawidłowości rządzące procesem doboru naturalnego można przedstawić skrótowo w następujący sposób. Biologiczne zadanie, jakim jest utrzymanie się jak najdłużej przy życiu (przeżywalność) i posiadanie potomstwa (reproduktywność), może być realizowane z większą lub mniejszą trudnością w zależności od warunków życiowych. Darwin podzielił te warunki na dwie kategorie. Pierwszą nazwał warunkami niedomiaru populacyjnego, a drugą warunkami nadwyżki populacyjnej. W pierwszym przypadku zasoby środowiska niezbędne do utrzymania się przy życiu oraz zapewniające przetrwanie potomstwa są wystarczające dla wszystkich gatunków, jakie żyją w tym środowisku. Można powiedzieć, że jest to dla nich sytuacja komfortowa – nic nie zagraża ich bezpieczeństwu, mogą więc rozwijać się w dowolny sposób, co zwiększa różnorodność między- i wewnątrzgatunkową. W drugim przypadku zasoby środowiskowe są mniejsze niż te, jakie są potrzebne do utrzymania się przy życiu poszczególnych gatunków. W tych warunkach organizmy konkurują ze sobą o niezbędne dobra, trwa zatem między nimi walka o byt.

Darwin skoncentrował swoje zainteresowania badawcze na warunkach nadwyżki populacyjnej. Wtedy właśnie uruchamiany jest proces nazwany doбором naturalnym. Polega on na uruchomieniu trzech mechanizmów: selekcji, adaptacji i migracji (Oyama, 2000). Pierwszy z nich działa w ten sposób, że organizmy należące do gatunków, które posiadają właściwości gorzej dopasowane do wymagań środowiskowych, giną, co zwiększa szanse przeżycia organizmom lepiej przystosowanym. Drugi mechanizm został określony jako adaptacja. Chroniąc się przed wyginięciem, organizmy należące do tego samego gatunku mogą przekształcać się w czasie, czyli wytwarzać nowe cechy (nabyte w procesie mutacji) lub wykorzystywać posiadane już właściwości w nowy sposób, zapewniając sobie tym samym

lepszą adaptację do środowiska, czyli zwiększać własne szanse na dostęp do zasobów środowiska. Trzeci mechanizm – migracja – polega na przemieszczaniu się ze środowiska mniej korzystnego do środowiska bardziej korzystnego z punktu widzenia wzajemnego dopasowania wymogów środowiska i możliwości pozyskiwania w nim zasobów potrzebnych do przeżycia. Możliwości przetrwania uzależnione są od trafnego wyboru nowego terytorium. Jeśli nowy teren charakteryzuje się nadwyżką populacyjną, to migrujący zbiór organizmów musi wykazać przewagę nad organizmami, które dotąd w nim żyły. Mówimy o takiej sytuacji jako kolonizowaniu nowego terytorium. Należy jednak podkreślić, że w warunkach niedomiaru populacyjnego organizmy nie muszą rywalizować ze sobą – dalsza egzystencja jest zapewniona zarówno nowo przybyłym, jak i starym mieszkańcom danego terytorium. Migrujące organizmy będą współżyły i integrowały się z miejscowymi organizmami (Begon, Mortimer i Thompson, 1999). Na rysunku 2 przedstawiam opisane wyżej mechanizmy, które umożliwiają organizmom (w tym także gatunkowi ludzkiemu) utrzymanie się przy życiu.



Rysunek 2. Mechanizmy regulujące funkcjonowanie organizmów w warunkach nadwyżki i niedomiaru populacyjnego

Źródło: opracowanie własne.

Pojawienie się na dotychczasowym terytorium organizmów, które mają inne właściwości w porównaniu z właściwościami organizmów rdzennych, może zapewnić im wyższy poziom adaptacji. Ma to istotne znaczenie w warunkach zbyt dużej migracji (prowadzącej do przekształcenia warunków niedomiaru populacyjnego w nadwyżkę populacyjną).

Organizmy zamieszkujące wcześniej na danym terytorium mogą mieć utrudnioną przeżywalność i możliwości prokreacji (Turvey, 2009). Organizmy pojawiające się na nowym dla nich terytorium mogą powodować istotne zakłócenia w dotychczas istniejącym ekosystemie. Nie ma powodów, aby opisanych prawidłowości nie uznać za adekwatne także dla gatunku ludzkiego.

Dotychczasowe doświadczenia z migracją ludności do Europy są raczej niewielkie. Częściej to Europejczycy emigrowali na inne terytoria (do Australii, Ameryki Północnej oraz Południowej i w mniejszym stopniu na inne kontynenty).

Zjawisko to charakteryzowało się zazwyczaj tym, że:

– do emigracji dochodziło wówczas, gdy warunki życia w dotychczasowym miejscu zamieszkania zagrażały życiu i zdrowiu dużych grup ludzi (wojny, kataklizmy przyrodnicze, skrajne ubóstwo);

– miejscem docelowym migrującej ludności były terytoria, które oceniano jako bardziej dogodnie dla dalszej egzystencji – zapewniały one lepsze warunki życia;

– urządzanie się na nowych terenach przebiegało na podstawie dwóch możliwych strategii: (a) integrowania się z rdzenną ludnością, (b) kolonizowania nowego terytorium;

– wybór strategii urządzania się w nowym środowisku uzależniony był w dużym stopniu od występujących różnic między zasadami określającymi życie społeczne ludności miejscowej i ludności napływowej;

– ludność miejscowa zainteresowana była upowszechnianiem wśród migrantów strategii integracyjnej – zapewnia ona utrzymanie dotychczasowej organizacji życia społecznego;

– w celu utrzymania lub poprawy własnej egzystencji migranci (mający trudności ze zmianą własnego funkcjonowania społecznego) preferowali strategię kolonizacyjną, mimo że jest ona źródłem powstania niezgodności strukturalnych w życiu społecznym;

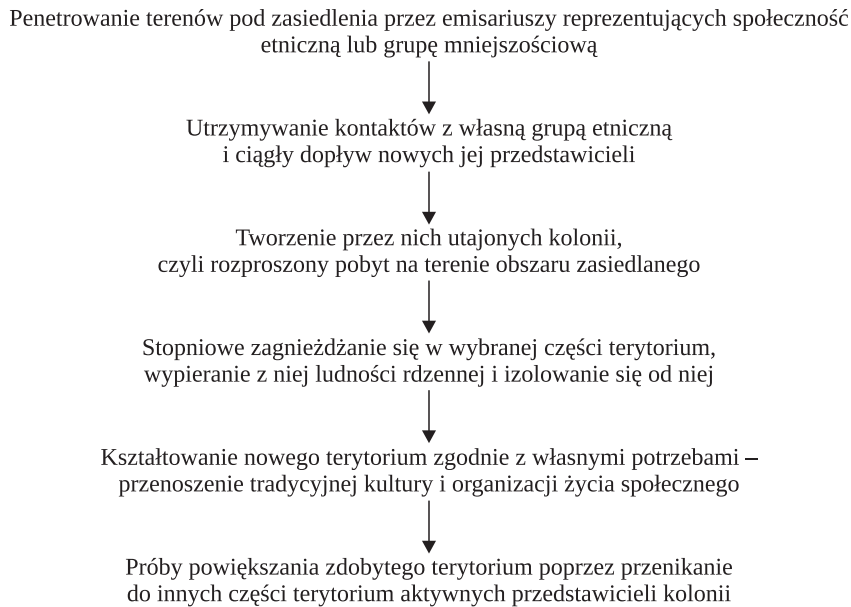
– jeśli migranci odrzucali strategię integracyjną na rzecz strategii kolonizacyjnej, pojawiały się konflikty między obiema zbiorowościami, co prowadziło do zwalczania powstającej kolonii (Bentley, O'Brien i Ormerod, 2011; Benz, 2014; Epstein, 1982; Kroll-Smith i Brown-Jeffy, 2013; O'Brien, 2012; Porra, 2010).

Z przedstawionych tez najważniejsze znaczenie dla wspólnego funkcjonowania ludności rdzennej i napływowej ma wybór strategii urządzania się w życiu przez migrantów. Integracja łączy się z rezygnacją z dotychczasowego stylu życia migrantów i w jakimś stopniu może również wymuszać zmiany

w funkcjonowaniu społecznym ludności rdzennej. Wymaga to od jednych i drugich elastyczności we wzajemnym dostosowaniu, a także zdobywania niezbędnych kompetencji społecznych przez migrantów, które umożliwiałyby współdziałanie przedstawicieli obu społeczności. Z pewnością takie efekty migracji były oczekiwane przez twórców i apologetów globalizacji. Liczyli oni z pewnością na to, że w wyniku przemieszczania się ludności reprezentującej różne narodowości dojdzie w końcu do zatarcia różnic między nimi i wytworzenia globalnych obywateli świata, w którym wszyscy będą mieli takie same prawa, z prawem do demonstrowania własnej indywidualności włącznie. Wiele jednak badań wskazuje, że nie jest to łatwy proces – łączy się on z doświadczaniem długotrwałego stresu (Glatzer, 2012). Badania wskazują także, że stres ten jest szczególnie duży, jeśli różnice w zachowaniu osób integrujących się są bardzo wyraziste (Gergen i Basseches, 2014). Trzeba podkreślić, że stres odczuwany jest przede wszystkim przez osoby zasiedlające nowe terytorium. Integracja dokonuje się bowiem w sposób zindywidualizowany. Nowi mieszkańcy stosujący strategię integracyjną nie mogą liczyć na wsparcie społeczne własnej grupy, są zawsze samotni wśród obcych i nierozumiejących ich ludzi. Z badań wynika, że konsekwencją stosowania powyższej strategii może być pojawienie się patologii społecznej (alkoholizm, narkomania, przestępczość). Jest ona częsta wśród ludności napływowej, która posługuje się strategią niepełnej integracji – w życiu publicznym przejmując dominujące wzorce funkcjonowania społecznego, lecz w życiu prywatnym kultywuje tradycyjny styl życia (Kowalik, 2015). Pewne badania wskazują, że przy dużym wysyceniu danego terytorium ludnością napływową (powyżej 30%) trudności przystosowawcze może odczuwać także ludność rdzenna. Dotychczasowe tolerowanie odmienności przestaje być możliwe i ludność ta zaczyna traktować różnice jako źródło niezgodności społecznych, reagując na nie agresją (Marsella, 2012).

Znacznie bardziej skomplikowany jest proces urządzania się w życiu przez ludność napływową w trakcie kolonizowania nowego terytorium. Zazwyczaj ma on charakter kolektywny i opierając się na analizach literatury, można wyróżnić w tym procesie kilka charakterystycznych faz (rysunek 3). W tym miejscu chciałbym podkreślić, że przedstawiony schemat rozwoju kolonii nawiązuje do koncepcji metapopulacji, wprowadzonej do ekologii zwierząt przez Richarda Levinsa (1968).

Biorąc pod uwagę twierdzenia ewolucjonizmu, uważam, że można ten model wykorzystać także do analizy migracji ludzi. Koncepcja metapopulacji przyjmuje, że w przypadku nadmiaru zasobów znajdujących się w określonym środowisku występuje tendencja do zasiedlania pewnych jego



Rysunek 3. Etapy kolonizowania nowego terytorium przez migrantów

Źródło: opracowanie własne.

przestrzeni (płatów) przez organizmy napływowe. Przy czym efektem tego procesu może być stopniowe wypieranie z tej przestrzeni gatunków organizmów, które dotąd korzystały z tego środowiska. Należy dodać, że szybkość kolonizacji uzależniona jest od właściwego wyboru terytorium – im bardziej odpowiada ono potrzebom zasiedlających je gatunków, w tym gorszej sytuacji znajdują się jego rdzenni mieszkańcy. Opierając się na przedstawionym wywodzie, chciałbym teraz jeszcze dokładniej rozpatrzyć problem najnowszej migracji arabskiej do Europy, czyli odpowiedzieć na kolejne pytanie:

W jaki sposób ludność arabska realizuje swoją strategię migracyjną w Europie?

Poniżej sformułuję kilka ustaleń, które mogą pomóc w rozstrzygnięciu wątpliwości, czy omawiany proces migracyjny ma znamiona kolonizowania nowego terytorium, czy raczej zmierza do – postulowanego przez globalizację – integrowania się ludności arabskiej z ludnością europejską. Muszę podkreślić, że w tym fragmencie analiz nie będę już odwoływał się do biologicznych prawidłowości funkcjonowania ludzi, ponieważ uznaję,

że są one niewystarczające, gdy chcemy wytłumaczyć takie kwestie, jak: dokonywanie wyboru miejsca zasiedlenia, wybór stylu życia na zasiedlanym terytorium, wybór reakcji ludności miejscowej na zmiany zachodzące w jej otoczeniu oraz wybór typów relacji łączących ludzi pochodzenia arabskiego i rdzennych Europejczyków.

Po pierwsze, należy zwrócić uwagę, że migranci arabscy wybierają do zasiedlenia tereny dużych miast. Nie jest to wybór przypadkowy. Z badań wynika, że ludzie żyjący w miastach charakteryzują się wyższym poziomem życia w porównaniu z ludnością wiejską i małomiasteczkową (Park i Peterson, 2010). Duże miasto jest zorganizowane w taki sposób, aby jego mieszkańcom żyło się wygodnie, zdrowo i bezpiecznie (Wang i Taylor, 2016). Nic dziwnego, że od wielu lat obserwowana jest tendencja do przenoszenia się ludności wiejskiej do dużych miast. Jak podaje Daniel T. O'Brien (2012), w 2007 r. liczba mieszkańców zasiedlających miasta na całym świecie przekroczyła 50% i zgodnie z przewidywaniami w 2050 r. nastąpi dalszy wzrost do 70%. W miastach najłatwiej zapewnić mieszkańcom dobrą komunikację, opiekę zdrowotną, wysoki poziom edukacji, rozrywkę i odpowiednią pomoc społeczną. Poza tym można tu łatwiej znaleźć zatrudnienie (Löw, 2013). Wybór dużego miasta jako miejsca zasiedlenia przez migrantów można więc uznać za racjonalny – szanse na znalezienie warunków do zaspokojenia własnych potrzeb są w takim miejscu najlepsze.

Badania przeprowadzone przez A. Timura Sevincera, Shinobu Kitayamę i Michaela E. Varnuma (2015) wykazały, że migranci przebywający w Niemczech zainteresowani są osiedlaniem w określonych środowiskach miejskich. Najkorzystniejsze dla nich warunki stwarzają Berlin, Hamburg i Monachium, a mało atrakcyjne są Kilonia, Duisburg i Bielefeld. Ogólnie można zatem przyjąć, że różne cechy miast przyciągają lub odpychają migrantów. Miasta są zróżnicowane ze względu na wielkość, dynamikę rozwoju, skład rdzennej ludności, dostępność miejsc pracy, posiadane zasoby kulturowe (zabytki, ośrodki sztuki, muzea) (Borer, 2013; Beute i de Cort, 2014; Sevincer i in., 2015). Analizy socjologiczne wskazują, że migranci preferują te z nich, które charakteryzują się największą różnorodnością społeczną mieszkańców. Można je określić jako kosmopolityczne (Nowy Jork, Sydney, Paryż). W nich kształtuje się w największym stopniu tolerancja na odmienność, istnieje najmniejsza presja na przestrzeganie określonych wzorców postępowania, szczególnie cenione są indywidualistyczne wartości (Sevincer i in., 2015). W takich środowiskach przedstawiciele obcych kultur nie są narażeni na stres związany z koniecznością adaptacji do nowych warunków życia (Dohrenwend, 2002). Istotną własnością miast

przyciągających migrantów jest także dynamika rozwoju ekonomicznego. W miastach, które są centrami przemysłowymi lub biznesowymi (Hongkong, Londyn, Berlin), występuje silne zapotrzebowanie na siłę roboczą, a więc w nich pojawia się większa otwartość na przyjmowanie migrantów, którzy będą chętnie zatrudniani, przyczyniając się do jeszcze większej dynamiki wzrostu tych miast. Tutaj są największe możliwości robienia indywidualnych karier – jednak pod warunkiem dostosowania własnego funkcjonowania do wymagań rynku (Timberlake i in., 2012). Jednocześnie zwraca się uwagę, że miasta będące nośnikami tradycji historycznej, centrami kultury i nauki nie są miejscami, którymi zainteresowani są migranci (Salamanka, Wenecja, Wiedeń). W tych miastach dominują tradycyjne wartości lokalne, istnieją silne więzi społeczne i związane z nimi mechanizmy kontroli sąsiedzkiej, co utrudnia „wtopienie” się w taką społeczność ludzi należących do innych kultur (Löw, 2013).

Duże miasta nie mają jednolitej struktury. Szczególnie w miastach charakteryzujących się dużą dynamiką rozwoju wyraźnie można odróżnić terytoria, którym można przypisać nieco inny status społeczny. O ile niektóre z tych terytoriów zagospodarowywane są w planowy sposób, co sprzyja utrzymaniu wysokiej jakości życia ich mieszkańców, inne rozbudowują się w sposób spontaniczny, a więc także chaotyczny. Tereny te nie są funkcjonalnie powiązane z całością przestrzeni miejskiej; tworzą one dość zamknięte regiony znacznie oddalone od centrum miasta, charakteryzujące się specyficznym klimatem społecznym. Migranci zwykle kierowani są do takich właśnie dzielnic, a lokując się w nich, pogłębiają jeszcze bardziej niski status społeczny tych miejsc (Dill, Jirjahn i Tsertsvadze, 2015). W konsekwencji prowadzi to do pełnej separacji takich dzielnic od pozostałych części miasta. Rodzimi mieszkańcy traktują te pariasowe dzielnice jako niebezpieczne, pozbawione jakiegokolwiek wartości, wstydliwe dla całego miasta ze względu na warunki sanitarne, brak terenów rekreacyjnych, duże zagęszczenie i styl życia zamieszkującej tam ludności (Huggins i Debies-Carl, 2014; McMahon, Coker i Parnes, 2013).

Na podstawie omówionej charakterystyki terenów zasiedlanych przez migrantów można wnioskować, że z pewnością nie jest to dobre rozwiązanie dla wdrożenia strategii integrowania się ludności napływowej i ludności rdzennej. Warunki do osiedlania się migrantów w Europie, jakie tworzone są przez określoną politykę społeczną poszczególnych państw, ale też przez decyzje samych migrantów, w większym stopniu sprzyjają wdrażaniu strategii kolonizowania nowego terytorium przez ludzi reprezentujących odmienną kulturę niż ich włączaniu się w kulturę w danym

miejscu istniejącą. Co więcej, różnice między ludźmi mogą przekształcać się w niezgodności społeczne i psychologiczne. Wyodrębnienie w miastach kosmopolitycznych specjalnych enklaw dla ludności napływowej tworzy barierę społeczną, która utrudnia asymilację przybyszów, nawet tych, którzy chcieliby dostosować swój styl życia do nowych warunków. To sprawia, że jakość życia ludności rdzennej i napływowej ulega pogorszeniu (Hipp, 2011; Park i Peterson, 2010).

Po drugie, należy także zwrócić uwagę, że wraz z ulokowaniem się na nowym terenie migrantów następuje stopniowe przetwarzanie tego miejsca w taki sposób, aby odpowiadało ono ich potrzebom. Nie znam badań, które dotyczyłyby tego zagadnienia w odniesieniu do migracji arabskiej do Europy, ale relacje dziennikarskie wskazują jednoznacznie, że proces przekonstruowania miejsca zasiedlenia polega na próbie odtworzenia takich warunków życia, do jakich ludzie ci byli przyzwyczajeni wcześniej. Michael J. Borer (2013) poddał ten proces szczegółowej analizie z punktu widzenia różnic w doświadczeniach zmysłowych, do jakich prowadzi zasiedlanie enklawy miasta kolonizowanego przez ludność napływową. Zwraca on uwagę, że im większe będą różnice kulturowe między ludnością rdzenną i migrantami oraz im większa będzie gęstość zasiedlenia danego terenu przez migrantów, tym większe jest prawdopodobieństwo przekształcenia się doświadczanych różnic w doświadczenie sprzeciwu wobec zachodzących zmian.

Odczuwanie odmienności terytorium zasiedlonego przez przybyszów odbywa się wielozmysłowo. Ważny jest zapach. W enklawach emigrantów znajdują się ludzie z różnych stron świata, a każdy z nich preferuje własne zapachy kulinarne i nie tylko. Można sobie wyobrazić, jaka powstaje kakofonia zapachowa, gdy obok siebie przygotowują posiłki emigranci z Afganistanu, Sudanu, Iraku, Turcji czy Libii. Dla rdzennych Europejczyków przyzwyczajonych do sterylności zapachowej taka sytuacja może być trudna do zniesienia i jest często rozpoznawana jako nieprzyjemny odór. W podobny sposób oddziałuje kolonizowana przestrzeń w wymiarze akustycznym. Migranci arabscy przyzwyczajeni są do tego, że życie towarzyskie toczy się w przestrzeni publicznej. Ich głośne komunikowanie się między sobą, na dodatek w różnych niezrozumiałych dla miejscowych językach, gwałtowne krzyki będące wyrazem nieskrępowanego okazywania emocji, często korzystanie z głośnej muzyki, klaksony pojazdów – wywołują hałas, do którego nie jest przyzwyczajona rdzenna ludność miasta. Unika więc ona takich terenów, uznając je za całkowicie obce. Negatywne oceny tych przestrzeni związane są również z pojawiającymi się wszędzie śmietnikami, błotem i brudem przed budynkami oraz w ich wnętrzach, a także

z „dziwacznym” sposobem ubierania się migrantów. Widoczny kontrast tych miejsc w stosunku do znacznie przyjemniejszych innych przestrzeni miejskich sprawia, że przebywanie w dzielnicach miast zajmowanych przez migrantów staje się trudne do zniesienia, a ich mieszkańcy są wykluczani z życia społecznego, gdyż jak pisze Borer (2013, s. 966), „ich ciała pachną, dźwięczą, brzmia i smakują inaczej od naszych”.

Urządzanie się migrantów w ramach wyznaczonego terytorium przejawia się również w tendencji do odtwarzania tradycyjnych wzorców organizacji współżycia społecznego. Jednostki najbardziej przedsiębiorcze przejmują kontrolę nad postępowaniem wszystkich mieszkańców kolonizowanego terenu. Tworzy się podwójna organizacja polityki społecznej. Pierwszą prowadzą miejskie ośrodki pomocy i opieki społecznej nad emigrantami, a drugą tworzą ci migranci, którym tradycyjnie przypisywany jest duży autorytet (religijny lub polityczny). Nie trzeba dodawać, że bardziej skuteczny w działaniu jest drugi z tych systemów organizacji. Działa on z dużą bezwzględnością, blokując wszelkie próby integracji migrantów z ludnością rodzimą. Należy jednak zauważyć, że skuteczność tej formy nadzoru nad migrantami jest tym mniejsza, im bardziej zróżnicowany jest skład etniczny mieszkańców zasiedlonego terytorium (McMahon i in., 2013).

Po trzecie, wyodrębniająca się jednostka terytorialna miasta zajmowana przez migrantów nie tylko blokuje dostęp do niej ludności rodzimej, ale jednocześnie wspiera ekspansję ludności napływowej do innych obszarów miasta (Anguelovski, 2013). Kierunek tej ekspansji nie jest przypadkowy. Migranci są przede wszystkim zainteresowani spędzaniem czasu w centrach dużych miast. Tam występuje najwyższy stopień tolerancji na odmienność, tam można zdobyć trochę pieniędzy, zajmując się drobnym handlem, wreszcie tam można spędzić wolny czas w sposób najciekawszy (Löw, 2013). Migranci „oswajają” z sobą miasto, przejmując stopniowo place staromiejskie, skrzyżowania najważniejszych ulic, parki i inne tereny zielone. Dla stałych użytkowników tych miejsc, przyzwyczajonych do ich walorów przyrodniczych lub kulturowych, pojawienie się w nich migrantów jest czymś, co burzy spójność, stabilność i czytelność tych terenów – centra miejskie są dla nich zdegradowane jako przestrzenie użyteczności publicznej (Kaplan i Kaplan, 2011). Poszukują więc dla siebie nowych, bardziej przyjaznych okolic, gdzie dotychczasowa jakość życia mogłaby być podtrzymana lub poprawiona. Prawo do miasta w coraz większym stopniu przechodzi w ręce migrantów i turystów (Di Masso, 2012). Rozpoznanie niezgodności interesów własnych i interesów migrantów może doprowadzić do demonstrowania wzajemnej wrogości tych „równoległych” społeczności miejskich (Chavis

i Wandersman, 2002). Przede wszystkim próbuje się wykorzystać siły porządkowe, które stosują nadmierne szykany i represje wobec migrantów, a ci z kolei zastraszają ludność rdzenną aktami terroryzmu. Ogólnie można powiedzieć, że konflikty te nie wynikają z różnic ekonomiczno-społecznych, ale ich zasadniczym źródłem jest powstająca niezgodność między kulturami, jakie reprezentują migranci i rdzenni mieszkańcy miast europejskich (Hipp, 2011).

Opisane niezgodności strukturalne skutkują podwyższonym poziomem doświadczanego stresu przez ogół mieszkańców miast, w których lokują się migranci. Z badań wynika, że wyraża się on w stopniu najwyższym po spektakularnych akcjach terrorystycznych lub skrajnie radykalnych interwencjach sił porządkowych – wtedy zwiększa się poziom wzajemnej nieufności, wrogości, rozwijają się uprzedzenia społeczne (Kay, Geisler i Bills, 2010; Olsen i Martins, 2009). Najpoważniejszą konsekwencją procesów migracyjnych, które hamują integrację ludności napływowej z ludnością rdzenną, jest podejmowanie działań politycznych zmierzających do przekształcenia istniejącego porządku społecznego. Próby redukcji tendencji kolonizacyjnych opierają się na wprowadzaniu restrykcyjnych norm prawnych i skutkują obniżaniem poziomu solidarności międzyludzkiej, wzrostem zachowań ryzykownych, odrzuceniem akceptowanego systemu wartości (Virupaksha, Kumar i Nirmala, 2014). Przy czym u migrantów poczucie zagrożenia wynikające z powstających konfliktów etnicznych nakłada się na istniejący już stres związany z koniecznością adaptacji do nowych warunków życia. Oni też w największym stopniu ponoszą jego koszty psychologiczne: uzależniają się od alkoholu i narkotyków, wchodzą na drogę przestępczą, cierpią na różnorakie zaburzenia psychiczne, szczególnie na depresję (Delanty, 2008; Tiede Call i in., 2002; Walker, 2008).

Opisane procesy psychospołeczne charakteryzują się tym, że w ramach europejskiej organizacji życia społecznego podejmowane są działania (poprzez system odpowiednich instytucji bezpieczeństwa publicznego i pomocy społecznej), które mają zapewnić możliwie duży poziom kontroli nad funkcjonowaniem migrantów. Z drugiej strony większość migrantów nie godzi się na takie ograniczenie ich swobody. Chcą zachować przynajmniej pewien poziom niezależności w dokonywaniu wyborów życiowych. To jest minimum ich oczekiwań, gdyż zdają sobie sprawę z tego, że w globalnym świecie powinni mieć również możliwość wywierania wpływu na całość organizacji życia społecznego, którego są uczestnikami. W ten sposób prowadzona tutaj analiza doprowadziła mnie w końcu do ostatniego pytania, jakie pojawia się w związku z uznaniem psychologii za naukę społeczną, a mianowicie:

Jaka jest pozycja psychologii w badaniu procesów makrospołecznych?

W początkowych fragmentach tego opracowania skupiłem się na kwestiach metodologicznych. Wykazałem, że narzucone psychologii holistyczne założenia o determinacji życia indywidualnego i społecznego przez prawa socjologiczne można uchylić. Nie można jednak poprzestawać – a tak najczęściej robi się w psychologii – na dokonywaniu dekompozycji życia społecznego poprzez sprowadzanie go wyłącznie do życia pojedynczych osób, a także wyjaśniając je, myśleć, że w ten sposób tłumaczone mogą być zjawiska i procesy społeczne. Rozsądnym rozwiązaniem jest odejście od stosowanego dotychczas dychotomicznego myślenia o tym problemie: albo holizm, albo indywidualizm. Starłem się udowodnić, że oparcie się na założeniu o wzajemnej kontroli przebiegu życia społecznego i życia indywidualnych osób może być rozwiązaniem heurystycznym, a z całą pewnością może ono poszerzyć zakres przyszłych badań psychologicznych.

W dalszej części opracowania wykazałem, że istotnym wkładem własnym psychologii do nauk społecznych może być uwzględnianie przez nią czynników biologicznych w wyjaśnianiu funkcjonowania ludzi w życiu społecznym. Pełnią one funkcję koordynacyjną w stosunku do obu analizowanych realności, zapewniając wysoki poziom wzajemnej adekwatności w przypadku dokonujących się zmian na poziomie jednostek i wspólnot społecznych. Za równie istotne uważam wykazanie, że mechanizmy wzajemnej kontroli mogą odgrywać decydującą rolę w sytuacjach, w których funkcjonowanie jednostek i społeczności nie jest już podporządkowane regulatorom biologicznym. Taka możliwość występuje zawsze, gdy organizacja życia społecznego stwarza jednostkom większe lub mniejsze szanse dokonywania wyborów życiowych. Mówiąc inaczej, metodologiczny problem kontroli wzajemnej okazał się również problemem realnym. Starłem się to wykazać, analizując funkcjonowanie migrantów arabskich w Europie jako ludzi zmierzających do kolonizowania nowego terytorium albo integrowania się z Europejczykami.

Na szczególne znaczenie mechanizmów kontroli wzajemnej (jednostkowej i społecznej) w stabilizowaniu i modyfikowaniu życia ludzi uwagę zwracało wcześniej wielu badaczy. W pracach wybitnych socjologów często można odnaleźć ten wątek myślowy. Wystarczy powołać się na koncepcje Talcotta Parsonsa (2009), Davida Riesmana (1971) czy też Harrisona C. White'a (2011).

Z psychologów tylko Albert Bandura (2002) przedstawił teorię kontroli, która może mieć zastosowanie w badaniu procesów makrospołecznych w ujęciu psychologicznym. Nie będę jednak w tym miejscu nawiązywał do jego koncepcji. Bardziej przydatna dla analizy procesów migracyjnych wydaje się koncepcja wybitnego historyka Jerzego Topolskiego (1978). W opracowaniach wielu badaczy reprezentujących nauki społeczne można odnaleźć mnóstwo pomysłów, które nawiązują do problematyki psychologicznej. Do takich należą koncepcje wymienionego historyka. Uważam również, że nie należy ich pomijać i preferować wyłącznie wiedzy wytworzonej przez psychologów. Jeśli coś ciekawego do powiedzenia o psychologicznych aspektach relacji jednostka–społeczeństwo mają filozofowie, pedagodzy, socjologowie albo historycy, warto ich pomysły precyzować i rozwijać w języku psychologii.

Zrekonstruujmy poglądy Topolskiego w sposób możliwie prosty:

- ludzie w swojej indywidualnej świadomości kształtują nomologiczne wizje świata, w których wyodrębniane są istotne dla jednostki składniki rzeczywistego świata oraz zależności przyczynowo-skutkowe zachodzące między nimi;

- wśród wyróżnianych elementów świata szczególną pozycję zajmuje podmiot świadomości oraz relacje łączące go z pozostałymi składnikami świata;

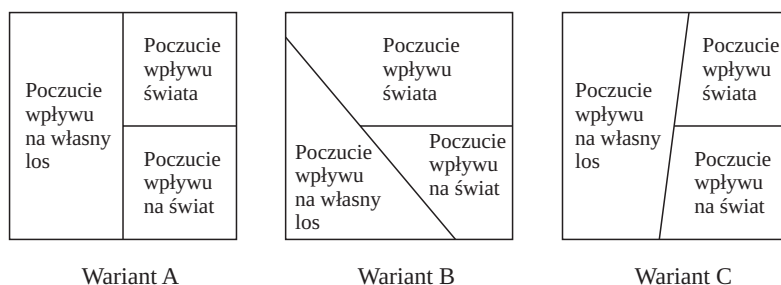
- ten wyróżniony rodzaj zależności nazwany został relacjami wpływów – określają one możliwości oddziaływania jednostki na świat i świata na jednostkę;

- wizje świata kształtowane są przede wszystkim na podstawie zdobywanych doświadczeń życiowych i z tego względu cechuje je interindywidualne różnicowanie;

- wizje te można podzielić na trzy kategorie: (a) relacje wpływu świata na podmiot i odwrotne są wzajemnie zrównoważone, (b) w relacjach tych dominuje oddziaływanie pozostałych elementów świata na jednostkę, (c) w relacjach tych dominuje oddziaływanie jednostki na pozostałe elementy świata.

Relacje wpływu odnoszą się do stopnia kontroli, jaką ma świat nad przebiegiem życia jednostki, albo też do stopnia sprawowania jednostkowej kontroli nad życiem społecznym. Oznacza to, że od charakteru ukształtowania wizji świata w naszej świadomości uzależniony jest charakter naszego funkcjonowania w życiu społecznym (Kowalik, 1993). Jeśli nie mamy przekonania o wpływie na własny los oraz nie możemy oddziaływać w jakikolwiek sposób na otoczenie społeczne, to mamy dwa wyjścia: (a) w poczuciu całkowitej bezradności możemy trwać w stanie apatii (w najlepszym wypadku możemy „udać się” na tzw. emigrację wewnętrzną, tak dobrze znaną starszym Polakom z okresu stanu wojennego), (b) w poczuciu buntu i frustracji

możemy kontestować istniejącą organizację życia społecznego (w tym przypadku można mówić o próbach poszerzenia pola działania, wywołując np. powstanie, tak jak zrobili to Żydzi w getcie warszawskim). Z kolei za optymalną można uznać sytuację, w której poczucie sprawowania kontroli osobistej nad przebiegiem własnego życia i przebiegiem życia społecznego jest podobne do poczucia wpływu organizacji życia społecznego na nasze życie indywidualne. W tej sytuacji wzajemne oddziaływania równoważą się. W państwach demokratycznych mamy do czynienia z taką właśnie sytuacją. Ludzi są przekonani o swobodzie wyboru partii politycznych i w ten sposób sprawują kontrolę nad życiem społecznym. I odwrotnie, po wyborach godzą się na ograniczenie własnej swobody działania poprzez stanowione przez wybraną partię przepisy prawa. Nie ma chyba potrzeby dalszego rozpatrywania układów relacji wpływów, jakie mogą kształtować się w świadomości ludzi. Istotę omawianego problemu przedstawiam na rysunku 4.



Rysunek 4. Zróżnicowanie stopnia poczucia kontroli nad sobą i światem

Źródło: opracowanie własne.

W tym punkcie prowadzonej analizy chciałbym znowu powrócić do problemu migracji. Przede wszystkim należy zauważyć, że wariant C powyższego rysunku dobrze ilustruje obietnicę, jaką formułują apologety globalizacji. To oni właśnie zapowiadają, że globalizacyjna organizacja społeczna prowadzi do wzrostu samostanowienia o własnym losie poszczególnych jednostek (preferowanie indywidualizmu nad kolektywizmem). Pytanie, jakie trzeba byłoby postawić, jest następujące: czy wzrost poczucia podmiotowego decydowania o własnym losie zależy od odczuć, że następuje coraz większe ograniczenie wpływu życia społecznego na mój indywidualny los, a jednocześnie rośnie we mnie poczucie większych możliwości oddziaływania na świat. W innym miejscu wykazałem, że realność globalizacyjna raczej nie pozwala nam przyjmować takich przekonań – być może poza obywatelami krajów najbogatszych (Kowalik, 2015). W przypadku migrantów arabskich sytuacja

jest jeszcze bardziej skomplikowana, o ile będziemy ją rozpatrywać z punktu widzenia wskazanej obietnicy globalizacyjnej. Tu najbardziej prawdopodobny jest wariant B, jeśli chodzi o kształtowanie się u nich niezrównoważonej relacji wpływów. Na podstawie uzyskiwanych doświadczeń społecznych szybko dochodzą oni do przekonania, że ich wpływ na europejską organizację życia społecznego jest niewielki, natomiast ta organizacja w niesłychanie dużym stopniu oddziałuje na ich indywidualne losy (Busza, Teferra, Omer i Zimmerman, 2017). W tej sytuacji zrozumiała może być niechęć migrantów do integrowania się w nowych warunkach społecznych. Pozostawanie we własnych społecznościach migracyjnych daje im przynajmniej poczucie, że tutaj mają większą możliwość decydowania o własnym losie.

Na zakończenie analizy funkcjonowania migrantów arabskich w Europie chcę sformułować trzy wnioski. Będą one w jakimś stopniu odpowiedzią na pytanie postawione w tytule tego paragrafu. Po pierwsze, kontynuowanie badań psychologicznych nad problematyką makrosocječną jest możliwe i potrzebne. Nie może być jednak realizowane w tradycyjnej formie, polegającej na poszukiwaniu osobowościowych uwarunkowań reakcji na zachodzące zmiany społeczne, a szczególnie zmiany związane z globalizacją. Wyjaśnianie specyficznego funkcjonowania migrantów poprzez odwołanie się do trwałych właściwości osobowości nie prowadzi do odkryć, które byłyby interesujące poznawczo i przydatne w rozwiązywaniu problemów społecznych. Przykładowo, badania psychologiczne nad arabskimi terrorystami nie wykazały, aby ta grupa osób miała jakiś specyficzny profil psychologiczny (Mastors, 2015). Brakuje też dowodów, aby cechy psychologiczne determinowały przebieg rozwoju młodych migrantów (Blossfeld i Mills, 2010). Trudno także znaleźć badania psychologiczne, które pozwoliłyby przewidywać, od jakich cech osobowości migrantów uzależniona jest skłonność do adaptacji lub integracji z Europejczykami. Nie znam badań psychologicznych, które podejmowałyby ten problem z drugiej, europejskiej strony. Myślę jednak, że akceptacja migrantów arabskich nie zależy bezpośrednio od poziomu ekstrawersji, poczucia kontroli wewnętrznej, a nawet poziomu lękowości lub neurotyzmu. Być może przedstawiony w niniejszym opracowaniu alternatywny sposób myślenia psychologicznego o tym problemie wykazałby większą przydatność w rozwiązywaniu problemów makrosocjećnych.

Po drugie, ograniczenia w teoretycznym myśleniu psychologicznym mogą utrudniać praktyczną działalność psychologów w obszarze rozwiązywania ludzkich problemów wywołanych globalizacją. Warto zwrócić uwagę, że definiowanie tych problemów jest zapożyczane w dużym stopniu od socjologów, pedagogów lub politologów. Przykładowo, praktycy

reprezentujący te zawody definiują trudne położenie społeczne migrantów w kategoriach: wykluczenia społecznego, bezradności życiowej, utraty tożsamości społecznej. Psycholodzy nie powinni przyjmować w sposób bezrefleksyjny tych definicji, lecz dookreślać obszary swoich działań praktycznych we własnym języku teoretycznym. Starłem się wykazać, że ważne jest to, aby uwzględniał on wzajemne relacje, jakie tworzą się we wspólnotach obejmujących również migrantów. Zwracanie uwagi na problemy rdzennych mieszkańców jest tak samo ważne jak zajmowanie się przybyszami.

Po trzecie, status psychologa jako reprezentanta nauk społecznych uzależniony jest także od aktywności publicznej przedstawicieli tego zawodu. Wygodne jest unikanie jasnych odpowiedzi na poważne tematy poprzez zasłanianie się obiektywizmem naukowym. Łatwo jest wyłączyć się z prób wywierania wpływu na rzeczywistość zglobalizowanego świata poprzez podkreślanie, że nie pozwala na to nasz scjentystyczny profesjonalizm. W ten sposób jednak psychologia sama wyklucza się z kręgu nauk społecznych. A do zrobienia jest dużo. W sytuacji gdy rozgrywana jest batalia o podstawowe wartości społeczne, o istnienie grup pierwotnych (szczególnie rodziny), o zachowanie podmiotowych regulatorów funkcjonowania ludzi, w dialogu społecznym powinna też z większym zaangażowaniem uczestniczyć psychologia.

Literatura

- Adorno, T. W., Frenkel-Brunswik, E., Levinson, D. J., Sanford, R. N. (1950). *The authoritarian personality*. New York: Harper & Row.
- Angelovski, J. (2013). From environmental trauma to safe haven. Place attachment and place remaking in three marginalized neighborhoods of Barcelona, Boston and Havana. *City and Community*, 12, 211–237.
- Bandura, A. (2002). Social cognitive theory in cultural context. *Applied Psychology. An International Review*, 51, 169–290.
- Begon, M., Mortimer, M., Thompson, D. J. (1999). *Ekologia populacji. Studium porównawcze zwierząt i roślin*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bentley, R. A., O'Brien, M. J., Ormerod, P. (2011). Quality versus mere popularity. A conceptual map for understanding human behaviour. *Mind and Society*, 10, 181–191.
- Benz, T. A. (2014). At the intersection of urban sociology and criminology: Fear of crime and postindustrial city. *Sociology Compass*, 8, 10–19.
- Berge van den, P. L. (1991). Łączenie paradygmatów. Biologia i nauki społeczne, przeł. B. Szacka. W: B. Szacka, J. Szacki (red.), *Człowiek, zwierzę społeczne* (ss. 321–350). Warszawa: Czytelnik.
- Beute, F. B., Cort de, Y. A. (2014). Salutogenic effects of the environment. Review of health protective effects of nature and daylight. *Applied Psychology. Health and Well-Being*, 6, 67–95.

- Blair, C., Raver, C. C. (2012). Individual development and evolution. Experiential canalization of self-regulation. *Developmental Psychology*, 48, 647–657.
- Blossfeld, H. P., Mills, M. (2010). How does globalization affect the life courses of young men and women in modern societies. W: J. C. Tremmel (red.), *A young generation under pressure?* (ss. 37–55). Berlin: Springer.
- Borer, M. J. (2013). Being in the city. The sociology of urban experiences. *Sociology Compass*, 7, 965–983.
- Busza, J., Teferra, S., Omer, S., Zimmerman, C. (2017). Learning from returnee Ethiopian migrant domestic workers: A qualitative assessment to reduce the risk of human trafficking. *Globalization and Health*, 13, 1–9.
- Carr, S. C. (2010). Introduction. The psychology of global mobility. W: S. C. Carr (red.), *The psychology of global mobility* (ss. 1–22). New York: Springer.
- Causgrove Dunn, J., Cairney, J., Zimmer, C. (2016). Perspectives on the contribution of social science to adapted physical activity. Looking forward, looking back. *Quest*, 68, 15–28.
- Chavis, D. M., Wandersman, A. (2002). Sense of community in the urban environment: A catalyst for participation and community development. W: T. R. Revenson (red.), *A Quarter Century of Community Psychology* (ss. 265–292). New York: Kluwer.
- Delanty, G. (2008). Fear of others. Social exclusion and the European crisis of solidarity. *Social Policy and Administration*, 42, 676–690.
- Di Masso, A. (2012). Grounding citizenship. Toward a political psychology of public space. *Political Psychology*, 33, 123–143.
- Dill, V., Jirjahn, U., Tsertsvadze, G. (2015). Residential segregation and immigrants' satisfaction with the neighbourhood in Germany. *Social Science Quarterly*, 96, 354–368.
- Dohrenwend, B. (2002). Social stress and community psychology. W: T. R. Revenson (red.), *A Quarter Century of Community Psychology* (ss. 103–117). New York: Kluwer.
- Epstein, G. (1982). Well-being in cities – the low-energy city. W: P. Laconte (red.), *Human and energy factors in urban planning. A systems approach* (ss. 265–279). Hague: Martinus Nijhoff Publishers.
- Franks, B. (2013). The role of evolution in the social science. Is biology ballistic? *Journal for the Theory of Social Behaviour*, 44, 288–305.
- Fromm, E. (1970). *Ucieczka od wolności*, przeł. O. i A. Ziemiłscy. Warszawa: Czytelnik.
- Furnham, A. (2010). Human mobility in a global era. W: S. C. Carr (red.), *The psychology of global mobility* (ss. 47–60). New York: Springer.
- Gergen, K. J., Basseches, M. (2014). Practices of psychological inquiry. The global challenge. W: E. Mustakova-Possardt, M. Lyubansky, M. Basseches, J. Oxenberg (red.), *Toward a socially responsible psychology for global era* (ss. 47–64). New York: Springer.
- Ghaffaury, A., Fadardi, J. S. (2010). Role of social psychology in protecting native values in the process of globalization. *Procedia. Social and Behavioral Sciences*, 5, 1961–1966.
- Glatzer, W. (2012). Cross-national comparisons of quality of life in developed nations, including the impact of globalization. W: K. C. Land (red.), *Handbook of social indicators and quality of life research* (ss. 381–399). New York: Springer.
- Good, J. M. (2000). Disciplining social psychology. A case study of boundary relations in the history of the human sciences. *Journal of the History of the Behavioural Sciences*, 36, 383–403.

- Hipp, J. R. (2011). Spreading the wealth. The effect of the distribution of income and race/ethnicity across households and neighbourhoods on city crime trajectories. *Criminology: An Interdisciplinary Journal*, 49 (3), 631–665.
- Howarth, C. (2006). A social representation is not a quiet thing. Exploring the critical potential of social representation theory. *British Journal of Social Psychology*, 45, 65–86.
- Huggins, C. M., Debies-Carl, J. S. (2014). Tolerance in the city. The multilevel effects of urban environments on permissive attitudes. *Journal of Urban Affairs*, 37, 255–269.
- Kandler, A., Perreault, C. (2012). Cultural evolution in spatially structured populations. A review of alternative modelling frameworks. *Advances in Complex Systems*, 15, 1–18.
- Kaplan, R., Kaplan, S. (2011). Well-being, reasonableness, and the natural environment. *Applied Psychology. Health and Well-Being*, 3, 304–311.
- Kay, D., Geisler, C., Bills, N. (2010). Residential preferences. What's terrorism got to do with it? *Rural Sociology*, 75, 426–454.
- Kowalik, S. (1993). Zmiany społeczne – uprzedzenia narodowościowe – tworzenie wspólnej Europy. *Sprawy Narodowościowe*, 2, 7–19.
- Kowalik, S. (2015). *Uśpione społeczeństwo. Szkice z psychologii globalizacji*. Warszawa: Sedno.
- Kowalik, S. (2018). *Stosowana psychologia rehabilitacji*. Warszawa: Scholar.
- Kroll-Smith, S., Brown-Jeffy, S. (2013). A tale of two American cities. Disaster, class and citizenship in San Francisco 1906 and New Orleans 2005. *Journal of Historical Sociology*, 26, 527–551.
- Le Bon, G. (1930). *Psychologia tłumu*, przeł. S. Grabski. Lwów: Księgarnia Wydawnicza L. Igla.
- Lewins, R. (1968). *Evolution in changing environments*. Princeton: Princeton University Press.
- Löw M. (2013). The city as experiential space. The production of shared meaning. *International Journal of Urban and Regional Research*, 37, 894–908.
- Marsella, A. (2012). Psychology and globalization. Understanding a complex relationship. *Journal of Social Issues*, 68, 454–472.
- Mastors, E. (2015). The psychology of terrorism. W: P. V. Fellman, Y. Bar-Yam, A. A. Minai (red.), *Conflict and complexity: Countering, terrorism, insurgency, ethnic and regional violence* (ss. 73–87). New York: Springer.
- McMahon, S. D., Coker, C., Parnes, A. L. (2013). Environmental stressors, social support and internalizing symptoms among African American youth. *Journal of Community Psychology*, 40(1), 615–630.
- O'Brien, D. T. (2012). Getting to know your neighbours. Incorporating evolutionary psychology into urban research-policy collaborations. *Journal of Social, Evolutionary, and Cultural Psychology*, 6, 329–343.
- Olsen, J. E., Martins, L. L. (2009). The effects of expatriate demographic characteristics on adjustment. A social identity approach. *Human Resource Management*, 48, 311–328.
- Oyama, S. (2000). *Evolution's eye. A systems view on biology-culture divide*. Durham: Duke University.
- Pankalla, A., Kilian, A. (2018). Re-wizja i re-autoryzacja psychologii. Ekspedycja na peryferie – od myśli krytycznej ku psychologii realnej. *Czasopismo Psychologiczne*, 24, 21–36.

- Park, N., Peterson, C. (2010). Does it matter where we live? *American Psychologist*, 65, 535–547.
- Parsons, T. (2009). *System społeczny*, przeł. M. Kaczmarczyk. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Porra, J. (2010). Group-level evolution and information systems. What can we learn from animal colonies in nature? W: N. Kock (red.), *Evolutionary psychology* (ss. 39–99). New York: Springer.
- Riesman, D. (1971). *Samotny tłum*, przeł. J. Strzelecki. Warszawa: PWN.
- Rosenbaum, R. (2001). *Wyjaśnianie Hitlera. W poszukiwaniu źródeł zła*. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Sevincer, A. T., Kitayama S., Varnum M. E. (2015). Cosmopolitan cities. The frontier in the twenty-first century? *Frontiers in Psychology*, 6, 1–13.
- Smuts, A. (2013). The good cause account of the meaning of life. *The Southern Journal of Philosophy*, 51, 536–562.
- Teo, T. (2010). Ontology and scientific explanation: Pluralism as an a priori condition of psychology. *New Ideas in Psychology*, 28, 235–243.
- Thiede, Call K., Altan, Riedel A., Hein, K., McLoyd, V., Petersen, A., Kipke, M. (2002). Adolescent health and well-being in the twenty-first century. A global perspective. *Journal of Research on Adolescence*, 12, 69–98.
- Thompson, C. (1966). *Psychoanaliza. Narodziny i rozwój*, przeł. K. Kołakowska. Warszawa: PWN.
- Timberlake, M., Sanderson, M. R., Ma, X., Derruder, B., Winitsky, J., Witlox, F. (2012). Testing a global city hypothesis. An assessment of polarization across U.S. cities. *City and Community*, 11, 74–93.
- Topolski, J. (1978). *Rozumienie historii*. Warszawa: PIW.
- Turvey, M. T. (2009). On the notion and implications of organism-environment system. *Ecological Psychology*, 21, 97–111.
- Van Bavel, J., Grow, A. (2017). Introduction. Agent-based modelling as a tool to advance evolutionary population theory. W: A. Grow, J. Van Bavel (red.), *Agent-based modelling in population studies. Concepts, methods, applications* (ss. 3–27). Switzerland: Springer.
- Virupaksha, H. G., Kumar, A., Nirmala, B. P. (2014). Migration and mental health. An interface. *Journal of Natural Science, Biology and Medicine*, 5, 234–239.
- Walker, C. (2008). *Depression and globalization*. New York: Springer.
- Wang, Q., Taylor, J. E. (2016). Patterns and limitations of urban human mobility resilience under the influence of multiple types of natural disaster. *Plos One*, 10, 1–14.
- Watkins, J. W. (2001). *Wyjaśnianie historii. Indywidualizm metodologiczny i teoria decyzji w naukach społecznych*, przeł. A. Chmielewski. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- White, H. C. (2011). *Tożsamość i kontrola*, przeł. A. Hałas. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Witkowski, L. (2015). *Versus. O dwoistości strukturalnej faz rozwoju w ekologii cyklu życia psychodynamicznego modelu Erika H. Eriksona*. Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.